

Tadeusz Roszak

Alfred Buse jako filolog klasyczny i językoznawca : sylwetka i dorobek naukowy pierwszego prezesa Łódzkiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego

Collectanea Philologica 7, 9-16

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tamara ROSZAK
(Łódź)

**ALFRED BUSE JAKO FILOLOG KLASYCZNY I JĘZYKOZNAWCA
(sylwetka i dorobek naukowy pierwszego prezesa Koła Łódzkiego Polskiego
Towarzystwa Filologicznego)**

Profesor gimnazjalny Alfred Buse był założycielem Koła Łódzkiego PTF w 1927 r. i jego pierwszym prezesem (wybrany 4 listopada tegoż roku na I Walnym Zebraniu Koła), którym pozostawał do stycznia 1935 r. Studia filologii klasycznej odbył na Uniwersytecie w Dorpacie (dzisiejsze Tartu) w Estonii. W latach dwudziestych pracował jako nauczyciel łaciny w Męskim Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki (obecnie III LO w Łodzi), w Żeńskim Gimnazjum Humanistycznym Heleny Miklaszewskiej w Łodzi, a także jako wykładowca na Wydziale Filozoficznym Instytutu Nauczycielskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Łodzi, gdzie miał wykłady z gramatyki historycznej języka łacińskiego, oskijskiego i umbryjskiego. Natomiast od 1928 r. był zatrudniony jako lektor języka łacińskiego i greckiego w Łódzkim Oddziale Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Pierwsze sygnały o jego pracach badawczych nad historią łaciny i innych języków italskich mamy z 1927 r., kiedy opublikował w „Eosie”, po francusku, artykuł o wartości fonetycznej spółgłoski *z* w języku umbryjskim¹. Jego zdaniem spółgłoska zapisywana jako *z* (transkrypcja litery w alfabecie umbryjskim), była fonetycznie odpowiednikiem *s* (sybilant bezdźwięczny), a nie, jak podejrzewali niektórzy badacze, odpowiednikiem *ts* (afrykata bezdźwięczna)². Dowodem na to jest trzykrotnie powtórzony zapis *zeřef* (jest to *part. praes. act. w nom. sg.*, odpowiadający łacińskiemu *sedens*) na najstarszej tablicy (Ia). Późniejszy zapis w postaci *s* występuje tylko na tablicach w alfabecie łacińskim, kiedy to tradycyjny alfabet umbryjski został nim zastąpiony. Natomiast *z* < *ts* (wtórny) podlegało długiemu procesowi, w którym para *ts* uległa najpierw asymilacji do *ss*, po czym uproszcza

¹ A. Buse, *La valeur phonétique de la consonne z en ombrien*, „Eos” 30 (1927), s. 194.

² Dla wyjaśnienia dodam, że przypuszczenie o wymowie *z* = *ts* biorą badacze z analizy takich słów umbryjskich, jak: *part. perf. pass.: pihaz* < **piats* < **piatōs*, *tařez* < **tacits* < **takētōs*, nie biorą jednak pod uwagę takich form, jak *part. praes. act. zedef*, mające *z* pochodzące z *ie. s* (**sed-*), które nie dają żadnych powodów do wymowy *ts*.

w pojedyncze *s* (gdyby rzeczywiście z miało być afrykatą, to nie brakowało w alfabecie umbryjskim znaków na zapis *ts* i zapis wyglądałby tak, jak w dialekcie łacińsko-marsyjskim *abl. pl.*: *Martses* (= łac. *Marsis*) < **Mart̥eis* < **Mart̥eis*).

W tym samym roku (1927) prof. Buse napisał po polsku przychylną recenzję 56-stronicowego zwarteo dziełka Hermanna Breuera o fonetyce łacińskiej, uwzględniające również porównawczo fonetykę niektórych języków pokrewnych łacinie³. Jak wspomniałam, recenzja jest pochlebna, niemniej prof. Buse zauważa kilka błędów w interpretacji niektórych zjawisk fonetycznych w językach germańskich.

W roku następnym (1928) wychodzi kolejna recenzja prof. Buse, tym razem drastycznie nieprzychylna i wręcz ośmieszająca 228-stronicowe dzieło Augusta Zimmermanna o fonetyce i morfologii łacińskiej na tle porównawczym⁴. Sądząc z kilku przykładów, jakie przytacza profesor, poglądy Zimmermanna były zaiste fantastyczne, jak chociażby ten, że wyraz łaciński *ius* (prawo) miałby być uosobieniem Jowisza, czego autor dowodzi wyprowadzając *ius* z *Ious*, które miałyby być synkopowaną formą od *Iovos* lub *Jovis*, podczas gdy łac. *ius*, ze stłac. *iou*s, należy wiązać ze stind. *yos* (n) (dobroć, zdrowie), z awestyjskim przysłówkiem niewątpliwie rzeczownikowego pochodzenia *jaos* (czysto, poprawnie) i wyprowadzać z indoeuropejskiej postaci **jeus* lub **jous* (dobro, coś poprawnego, właściwego, prawo), natomiast *Iuppiter*, *Iovis* wiążemy m.in. ze stind. *dyauspita* (ojciec dnia, nieba), gr. Ζεύς, Διός i wyprowadzać z ie. **Djeus* + *pater* (bóg + ojciec).

Prof. Buse, jako prezes Koła Łódzkiego PTF, miewał odczyty na posiedzeniach Koła i wykłady podczas kursu instruktorskiego filologii klasycznej o charakterze pedagogiczno-dydaktycznym (przeprowadzonego w listopadzie 1928 r.). Wykłady i odczyty profesora dotyczyły najczęściej tematów językoznawczych, jak np.:

- 1) *Dzieje akcentu w łacinie ludowej okresu cesarstwa*;
- 2) *Dzieje dyftongu ai, nagłosowego i śródgłosowego, ilustrowane przykładami inskrypcyjnymi, jak też zaczerpniętymi z Plauta, Enniusza, Lukrecjusza i Owidiusza*;
- 3) *Niektóre zagadnienia językoznawcze w związku z artykułem Kobierzyckiego „Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach”*.

W tym ostatnim referacie pozytywnie podsumował stronę metodyczną i dydaktyczną pracy Kobierzyckiego⁵, negatywnie natomiast językoznawczą.

³ H. Breuer, *Kleine Phonetik des Lateinischen mit Ausblicken auf den Lautstand alter und neuer Tochter- und Nachbarsprachen*, Breslau 1925.

⁴ A. Zimmermann, *Kurze lateinische Laut- und Formelehre vom sprachvergleichenden Standpunkt aus hauptsächlich für Kollegen und Studenten der klassischen Philologie*, München 1925.

⁵ T. Kobierzycki, *Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach*, „Kwartalnik Klasyczny” 3 (19), s. 16–31.

Ponadto o głębokim zaangażowaniu profesora w działalność dydaktyczną świadczy m. in. jego referat wygłoszony na II Konferencji Dyrektorów i Delegatów Rad Pedagogicznych Państwowych i Prywatnych Szkół Średnich Ogólnokształcących Okręgu Szkolnego Łódzkiego w 1927 r. pt. *O celu i sposobie pytań z języka łacińskiego przy egzaminie dojrzałości*. Ubolewa on bardzo nad powolnym upadkiem łaciny w gimnazjach humanistycznych, spowodowanym ograniczeniem nauczania języka łacińskiego tylko do 5 lat, przy jedynie 5 godzinach tygodniowo, i zmianą regulaminu maturalnego, według którego łacina stała się jedynie fakultatywnym (a nie obowiązkowym jak dotychczas) przedmiotem egzaminu. Przedstawia też swój pogląd na to, jak powinien wyglądać taki egzamin. Chodzi głównie o to, aby tekst do tłumaczenia był zwarty i dobrze nadający się do wyjaśnienia zarówno rzeczowego, jak i gramatycznego. Poza tym prof. Buse zwraca uwagę na niedoceniającą rolę językoznawstwa w szkole, gdyż uważa, że:

[...] prawa głosowe i nauka o formach ożywią nudną pracę szkolną, zaprawią młodzież do wmyślenia się w misterja języka, rozwiną zmysł krytyczny, podczas gdy czysto pamięciowe opanowywanie materiału bezsensownych prawideł gramatyki szkolnej, dotychczas praktykowane, zabija w uczącej się młodzieży krytycyzm, oglupia i budzi niechęć do łaciny⁶.

Pozostając nadal w kręgu spraw językoznawczych i dydaktycznych, prof. Buse bardzo wnikliwie przeczytał *Gramatykę łacińską* Mariana Auerbacha⁷, jak też *Gramatykę łacińską* Tadeusza Sinki⁸ i w swoich recenzjach bardzo chwalił zwięzłość i jasność wyłożonego materiału, aczkolwiek wytknął obu uczonym pewne niedociągnięcia językoznawcze, zwłaszcza z zakresu fonetyki (błędna analiza niektórych praw głosowych) i gramatyki historycznej języka łacińskiego, wykazując przy tym głęboką znajomość przedmiotu.

Sądzę, iż dużą stratą dla nauki polskiej jest fakt niewydania dwutomowej *Gramatyki historycznej języka łacińskiego*, napisanej w latach 1934–1936, a złożonej do druku w październiku 1936 r. Wkrótce potem ukazało się dzieło o gramatyce historycznej łaciny profesorów Uniwersytetu Wileńskiego – Jana Otrębskiego i Jana Safarewicza, w związku z czym wydawca gramatyki prof. Busego wycofał się z umowy. Nie udało mu się zdobyć środków na wydanie tej pracy. Nie zachował się nawet rękopis. Zamieścił jedynie wybrane tezy w „Przeglądzie Klasycznym”⁹, świadczące

⁶ A. Buse, *O celu i sposobie pytań z języka łacińskiego przy egzaminie dojrzałości*, Referat na II Konferencji Dyrektorów i Delegatów Rad Pedagogicznych, Łódź 1927, s. 19.

⁷ M. Auerbach, *Gramatyka łacińska. Podręcznik do użytku szkół średnich*, Lwów 1929.

⁸ T. Sinko, *Gramatyka łacińska*, 1930.

⁹ A. Buse, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*, „Przegląd Klasyczny” 4/3 (1938), s. 249–260.

o głębokich badaniach przeprowadzonych zwłaszcza nad fonetyką łaciny i innych języków italskich, i – na ile można wyrobić sobie jakiś osąd z tych krótkich uwag – ta gramatyka jest z punktu widzenia językoznawstwa diachronicznego wnikliwsza. Podam tu jako przykład poprawne wyprowadzenie formy liczebnika łac. *septingenti* poprzez praitalskie **septm-kmt < ie. *septm-kmt*, a nie, jak chcą Otrębski i Safarewicz (idący prawdopodobnie za Niedermannem i jego *Fonetyką historyczną*, gdzie znajduje się ten sam błąd), z jakiegoś **septem-cent-* (które musiałyby się rozwinąć w nieistniejące **septincent-*).

Z prac niejęzykoznawczych uwagę przyciąga artykuł napisany piękną i komunikatywną łaciną, a dotyczący rozważań nad pojęciem do dziś tajemniczej „złotej gałęzi”¹⁰.

W całej literaturze klasycznej – łacińskiej i greckiej, „złota gałąź” pojawia się tylko raz, w szóstej księdze *Eneidy* Wergiliusza, kiedy to Sybilla poucza Eneasza, który chciałby spotkać się ze swym zmarłym ojcem, jak ma się zachować, aby móc wejść do królestwa podziemnego i wyjść stamtąd bez przeszkód. Oto co ma czynić:

Na cienistym drzewie ukrywa się gałąź ze złotymi liśćmi [...]. I nie możesz wcześniej zejść do podziemi zanim tej gałęzi nie zerwiesz. Takie jest bowiem prawo Prozerpiny, która nakazuje sobie dostarczyć ten dar: po ścięciu tej gałęzi następna wyrasta w tym samym miejscu i w takie same złote liście jest zaopatrzona. Rozejrzyj się więc dokładnie po leśnych zaroślach i odetnij gałąź, gdy ją znajdziesz, co tym łatwiej możesz uczynić, że Fortuna ci sprzyja – inaczej nie zabrałbyś jej bez względu na użytą siłę (Wergiliusz, *Eneida* VI, w. 136 i n., tłum. T. R.).

Po tych słowach Eneasze wszedł do gęstego lasu z nadzieją znalezienia „złotej gałęzi”. Za dobry znak uznał to, że ukazały mu się dwa gołębie, ptaki poświęcone jego matce, Wenus. One to zaprowadziły go do cudownego drzewa: i w tym miejscu Wergiliusz przyrównuje złotą gałąź do jemioli:

Tak jak jemiola, która nie zasiewa własnego drzewa, ma zwyczaj zimą okrywać się nowymi liśćmi, i złotozółtym plonem otacza krągłe pnie: taki był to ocieniony rodzaj ulistnionego złota na dębie, tak szeleściła złota blaszka na lekkim wietrze (Wergiliusz, *Eneida* VI, w. 205 i n., tłum. T. R.).

Tyle Wergiliusz. Starożytni komentatorzy, nie znajdując najwidoczniej żadnych analogii w znanej sobie literaturze czy mitologii, uznali ten pomysł Wergiliusza za czystą fikcję poetycką.

Prof. Buse pisał o tym w 1930 r. i sięgał m. in. do takich nowożytnych opracowań religioznawczych, jak Jakoba Grimma *Deutsche Mythologie* (1876), Wenigera *Altgriechischer Baumkultus*, Dierbacha *Flora mythologica*,

¹⁰ A. Buse, *De Vergili ramo aureo*, „Eos” 33 (1930–1931).

Wuttkego *Der deutsche Volksaberglaube*, Schroedera *Ariesche Religion*, Kauffmanna *Deutsche Mythologie*, Wide'a *Lakonische Culte* (1883). Nie ma natomiast wzmianki o olbrzymim, bo w oryginale dwunastotomowym, dziele Szkota, sir Jamesa Frazera, pt. *Złota gałąź*, wydanym po raz pierwszy w 1890 r., po raz trzeci w latach 1911–1915. W 1922 r. autor przygotował dwutomowe wydanie skrócone, stanowiące podstawę późniejszego znacznie tłumaczenia polskiego (wyd. pol. w 1962 r.). Najwidoczniej prof. Buse nie miał dostępu do tej prześwietnej skądinąd pozycji, bo inaczej zapewne by ją uwzględnił. Profesor pisze w pewnym miejscu o tym, że potrzebne mu dzieła z trudnością zdobywa sam na własny koszt. Jedyna w Łodzi biblioteka z zasobami naukowymi przy Wolnej Wszechnicy Polskiej była instytucją bardzo młodą i słabo zaopatrzoną. Własnymi zatem badaniami i przemyśleniami dochodzi prof. Buse do podobnych co Frazer wniosków. To, że Wergiliusz przyrównuje „złotą gałąź” do jemioli rosnącej na dębie i że nie natrafiono na nic podobnego ani w literaturze łacińskiej, ani greckiej, jest dla obu badaczy wskazówką, by szukać pewnych analogii w kulturach ludów pokrewnych.

Rozważmy zatem niezwykle właściwości jemioli w wierzeniach ludów indoeuropejskich. Mitologia germańska przypisuje jemioli wyjątkową, magiczną siłę, która wyróżnia ją spośród innych roślin. Ze staroislandzkiej *Eddy* dowiadujemy się, w jak szczególny sposób był z tą rośliną związany bóg Baldur (Balder, Baldr), syn boga Odyna i bogini Frigg, najłagodniejszy, najpiękniejszy i najbardziej ukochany ze wszystkich bogów. Frigg, aby zabezpieczyć ukochanego syna przed wszelkimi nieszczęściami, zażądała od ognia, wody, kamieni, metali, drzew, zwierząt i chorób przysięgi, że nie uczynią żadnej szkody Baldurowi.

Jednak intrygant, bóg Loki, zdobył tajemnicę o dziwnej roślinie, która rosnąc na drzewie, sama drzewem nie była. Loki znalazł tę roślinę w pobliżu wejścia do królestwa podziemnego (w tym miejscu mamy wyraźne podobieństwo do *Eneidy* Wergiliusza) i zrobił z niej strzałę, którą wręczył Hödowi, niewidomemu bratu Baldura. Kiedy wszyscy bogowie zabawiali się, ciskając w Baldura najprzeróżniejszymi przedmiotami, które nie mogły mu zrobić krzywdy, nieświadomy niczego Höd cisnął w niego jemiolą, która go zabiła. Zacytuję fragment wieszczby Wölwy z Pieśni o bogach *Eddy poetyckiej*:

Widziałam ukryte skrwawionego boga,
Odina dziecka, Baldra, przeznaczenie:
Wysoko nad wałem stał rosły
złej sławy lecz piękny krzew jemioli.

Stała się z jemioli, co wiotką się zdała
Śmiercionośna strzała: Höd ją wypuścił.
(*Pieśń o bogach*, strofy 32–33)¹¹.

¹¹ *Edda poetycka*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław 1986, s. 11.

Tak więc w jemioli zawarte było życie i śmierć Baldura.

Zarówno Buse, jak i Frazer przytaczają przykłady na to, że nadal wśród narodów germańskich żywe są przesady związane z tą rośliną. Austriacy i Bawarczycy kładą ją na progu domu, aby powstrzymać zło. Wierzenia ludowe głoszą, że chroni przed epilepsją i chorobami zwierząt, czyli ogólnie rzecz biorąc przypisuje się jej charakter **apotropaiczny** (*odwracający zło*). A ponieważ duchy podziemia okazują swoją siłę na dwa sposoby: albo dają życie, albo powodują śmierć, toteż i jemiola z tego powodu stała się symbolem tak życia, jak i śmierci.

Przyjrzyjmy się teraz wierzeniom celtyckim. Prof. Buse zwraca uwagę, że Jakob Grimm w *Deutsche Mythologie* mówi, że Gallowie nazywali jemiolę *pren purawr*, tzn. *drzewem szczerozłotym*, gdyż kolor jemioli świetlisto-zielony nadawał taki blask i gałęziom, i liściom, że mógł przywoływać na pamięć rodzaj złota. Prof. Buse przypuszcza, że Wergiliusz, który pochodził z Galii Transpadańskiej, mógł słyszeć, jaką rolę odgrywała ta roślina u Gallów. Pliniusz pisze, w swojej *Historia Naturalis*, jak bardzo czcili ją druidowie, kapłani celtyccy:

W oczach druidów [...] nie ma nic świętszego nad jemiolę i drzewo, na którym ona rośnie, pod warunkiem, że jest to dąb. [...] Wybrali oni gaje dębowe na swe uroczyska. [...] Wierzą bowiem, że wszystko, co rośnie na tym drzewie, zesłane jest z nieba i jest znakiem, że drzewo to zostało wybrane przez samego boga. Rzadko przytrafia się na nim jemiola, ale gdy ją znajdują, zdejmują ją bardzo uroczyście [...]

Ważne było, którego dnia ścina się jemiolę, jakim narzędziem, jak również to, żeby nie upadła na ziemię. W wierzeniach Gallów jemiola była lekarstwem na wiele chorób, podobnie było też u ludów italskich. Dziś wiemy, że jemiola tak naprawdę nie leczy i że był to tylko przesąd, oparty na przeświadczeniu, że skoro żyje ona wysoko na gałęzi drzewa, chroni ją to od niebezpieczeństw grożących tym, co mają styczność z ziemią.

Ludy italskie wierzyły także, że jemiola zabezpiecza przed pożarem lub że go gasi, sama natomiast jest niezniszczalna ani ogniem, ani wodą, co jest kolejną cechą wskazującą na jej apotropaiczny charakter. Myślę, że i Germanie wierzyli w to samo, bo na wsiach szwedzkich ciągle jeszcze można spotkać pęki jemioli zawieszane pod sufitem, a mające chronić przed pożarem i innymi szkodami. W kantonie Aar w Szwajcarii nazywa się jemiolę „miotłą piorunową”, czyli rośliną powstałą na drzewie w wyniku uderzenia pioruna. Również u Słowian, np. na wsiach czeskich, pali się jemiolę w żywym ogniu w ramach ochrony przed pożarem. Frazer prowadzi swoje badania nad jemiolą jeszcze dalej niż prof. Buse i znajduje podobne przykłady traktowania jemioli u ludów mieszkających z dala od Europy,

jak np. u Ajnów w Japonii, u plemienia Wolofów w Senegambii (Afryka), czy u mieszkańców Kambodży.

Na koniec swoich rozważań obaj badacze dochodzą do wniosku, że „złota gałąź” w *Eneidzie* Wergiliusza nie mogła być niczym innym jak jemiolą i moim zdaniem dzisiejsze, nowsze badania etnologiczne i religioznawcze nadal potwierdzają tę tezę.

Spróbujmy jeszcze na koniec odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego jemiola była nazywana „złotą gałęzią”. Przypomnę, że u Gallów nazywano ją „drzewem szczerozłotym”. Wergiliusz pisze, że cała gałąź była złocista, łodyga i liście. Gałązka jemioly ścięta, jeszcze przez parę miesięcy okrywa się złotą żółtością. Ma też żółte jagody. Według niektórych wierzeń, jemiola zebrana w dzień letniego bądź zimowego przesilenia, ma moc wskazywania, niczym czarodziejska różdżka na skarby ukryte w ziemi, a najbardziej pożądanym przez ludzi skarbem było zawsze złoto. Być może więc i przez to także, że odkrywa złoto, jest nazywana „złotą gałęzią”.

Tak oto przedstawia się dorobek naukowy prof. Buse, do jakiego udało się dotrzeć. W bardziej sprzyjających warunkach talent profesora mógłby się znacznie lepiej rozwinąć. Dla naszego łódzkiego środowiska klasycznego wart podkreślenia jest fakt, że pierwszy prezes Koła Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego zajmował się zarówno filologią klasyczną, jak i językoznawstwem indoeuropejskim.

Tamara ROSZAK

ALFRED BUSE COME FILOLOGO CLASSICO E LINGUISTA

(personalità e patrimonio scientifico del primo presidente del Circolo di Lodz della Società Polacca di Filologia)

(Riassunto)

Alfred Buse, professore ginnasiale di lettere classiche, fondò (nel 1927) a Lodz il circolo regionale della Società Polacca di Filologia, il cui presidente rimase fino al 1935. Lavorava in alcune scuole di Lodz: due ginnasi, Istituto Pedagogico, Libero Ateneo Polacco. Insegnava il latino, il greco e la grammatica storica del latino, osco ed umbro.

Le sue ricerche scientifiche si concentravano sulla storia del latino e di altre lingue italiche, fra cui originale è l'articolo sul valore fonetico della consonante *z* in umbro, che corrispondeva alla [s] e non alla [ts].

Scrisse anche una grammatica storica della lingua latina, la quale purtroppo rimase inedita. Ne conosciamo soltanto alcune tesi, pubblicate in „Przegląd Klasyczny” („Rivista Classica”), che dimostrano un' eccellente conoscenza del tema.

Inoltre possiamo leggere delle perspicaci recensioni, sia favorevoli, sia severe, delle opere sulla grammatica latina di H. Breuer, A. Zimmermann, M. Auerbach, T. Sinko. Tenne molte conferenze e corsi di lezioni sulla linguistica, p.es. sull'accento nel latino parlato nell'età imperiale o sul dittongo *ai*.

Tra le opere non linguistiche attira l'attenzione l'articolo *De Vergili ramo aureo*, scritto in un latino molto bello e comunicativo. Giunse ad una conclusione simile a quella di J. Fazer, la cui opera non gli era conosciuta, che sotto un misterioso „ramo d'oro” si nascondeva il vischio. Quell'opinione viene comprovata dalle nuove ricerche etnologiche.

Il prof. Buse fu un eminente linguista e filologo, ma per sfortuna le condizioni sfavorevoli, in cui si trovava, non lo lasciarono diventare più conosciuto ed apprezzato.